

Archiwum zniszczenia

Justyna Andrzejewska (ASP), Adela Kaźmierkiewicz (UWr), Suzana Piątkowska (UWr), Małgorzata Szymoniak (UWr)

„Którzy okazali się najsilniejsi? Najbardziej umiarkowani, ci, którym nie trzeba żadnych krańcowych artykułów wiary, ci, którzy znaczną dozę przypadku, bezsensu nie tylko przyznają, lecz i lubią, ci, którzy mogą myśleć o człowieku, przypisując mu znacznie niższą wartość, i nie stając się przez to małymi i słabymi...”

– Nietzsche *Wola mocy*

Koncepcja

„W biegu dziejów ludzkość musiała znieść ze strony nauki dwie dotkliwe obrazy naiwnej miłości własnej: pierwszą, kiedy dowiedziała się, że nasza ziemia nie jest punktem centralnym wszechświata, lecz maleńką częścią systemu światów, którego wielkość ledwie możemy sobie wyobrazić – obrazą ta łączy się dla nas z imieniem Kopernika, chociaż już nauka aleksandryjska zwiastowała coś podobnego, drugą, kiedy badanie biologiczne zniweczyło roszczenia człowieka do pierwszeństwa, wskazując mu na jego pochodzenie ze świata zwierzęcego i niezniszczalność jego natury zwierzęcej. To przewartościowanie odbyło się za dni naszych pod wpływem Ch. Darwina, Wallace’a i ich poprzedników nie bez silnego oporu współczesnych...” – Zygmunt Freud *Wstęp do psychoanalizy*.

Człowiek od zawsze stawiał się w centrum Wszechświata; wokół niego wszystko się kręci i on jest celem wszelkiego działania i porządku na świecie. Wszystko wokół jest skonstruowane podług niego, aby umożliwić mu doskonalenie się, działanie i istnienie. Stoi na szczycie ewolucji całego Wszechświata. „Człowiek jest miarą wszechrzeczy” – jak to twierdzili sofiści. Wraz z rozwojem nauki (Kopernik, Darwin, odkrywanie coraz to dalszych galaktyk, planet) uzmysłowiliśmy sobie, że Ziemia jest tylko małym punktem we Wszechświecie, ledwo widocznym. Jednak nadal na planecie Ziemia człowiek stawia siebie w roli nadrzędnej.

Rozwój cywilizacji, coraz większa eksploatacja natury, brak szacunku dla innych stworzeń żywych, chęć władzy nad innymi ludźmi – człowiek sam ustawił się na piedestale, mianując się władcą natury, swoistym Bogiem na ziemi. Roszcząc sobie prawo do władzy nad całą planetą, także nad innymi ludźmi, staje się tym, który niesie śmierć i zagładę – wojny światowe, wyzysk ludzi jako pracowników (np. dzieci pracujące w chińskich fabrykach), niewolnictwo, dewastacja natury, brak szacunku dla środowiska, niehumanitarne traktowanie zwierząt, eksperymenty na zwierzętach i ludziach, Projekt Manhattan, Hiroshima, Nagasaki, wojny na tle religijnym i terroryzm (ISIS) – oto niektóre z tematów, które chcemy poruszyć w naszym projekcie, by pokazać jak destruktywnie człowiek działa na planetę Ziemię oraz na innych ludzi,

dla których powinien być przyjacielem, nie wrogiem.

„Którzy okazali się najsilniejsi? Najbardziej umiarkowani, ci, którym nie trzeba żadnych krańcowych artykułów wiary, ci, którzy znaczną dozę przypadku, bezsensu nie tylko przyznają, lecz i lubią, ci, którzy mogą myśleć o człowieku, przypisując mu znacznie niższą wartość, i nie stając się przez to małymi i słabymi...” – Fryderyk Nietzsche *Wola mocy*.

Niewątpliwie człowiek osiągnął wysokim stopień ewolucji – chociażby samoświadomość i wysoka inteligencja, które wyróżniają nas spośród zwierząt i roślin. Swoje umiejętności, swoją siłę często źle wykorzystujemy. Moglibyśmy ulepszać rzeczywistość – a zamiast tego, równocześnie z naszym gatunkowym rozwojem, niszczymy świat i go dewastujemy.

Poprzez naszą ścianę *Archiwum zniszczenia* chcemy pokazać pychę, która rządzi ludzką naturą. Nasza instalacja jest swoistą satyrą z tzw. „ścianki celebrytów”, na której tle fotografują się i wdzięczą piękne gwiazdy. Tło takich ścianek to najczęściej loga firm i korporacji, za którymi kryje się wyzysk oraz cierpienie ludzkie, instytucji, które w negatywny sposób oddziałują na świat.

Proces

Gdy pełne zapału zabierałyśmy się do realizacji naszego projektu, nie sądziłyśmy, że po drodze napotkamy tyle problemów, z którymi „kulturoznawcza” część z nas nigdy się nie stykała. Pierwsze projekty naszej ściany były niewypałem i nigdy nie weszły poza obręb szkiców z kartki. Dużo czasu zajęło nam dokładne wypracowanie tego, co konkretnie chcemy ukazać w naszym projekcie, a jeszcze więcej, jak to przedstawić. Ostatecznie zdecydowałyśmy się na najprostsze i najbardziej klarowne, naszym zdaniem, rozwiązanie.

W trakcie realizacji napotkaliśmy wiele problemów natury technicznej. Początkowo zakupiłyśmy płyty do stworzenia czystej, białej ściany, której zmontowanie zabrało nam wiele godzin. Następnie zajęłyśmy się obróbką oraz układem graficznym zdjęć. Po wielu godzinach poszukiwań i oglądania drastycznych zdjęć, wybrałyśmy te, które najbardziej odzwierciedlały naszą wizję. Zastanawiałyśmy się nad wielkością zdjęć, ich rozmieszczeniem oraz kolorami dominującymi – zależało nam, żeby przypominały logo umieszczone na ścianie fotograficznej. Po wybraniu najlepszego rozmiaru, materiału i metody wydrukowania elementów zdecydowałyśmy się na zaprezentowany format. Napisy zostały wydrukowane w formie naklejek, a zdjęcia na brystolu „akademia”. Przy pomocy rzutnika zdołałyśmy prosto i symetrycznie rozmieścić i przykleić elementy na ścianie. Musiałyśmy także precyzyjnie zamalować śrubki oraz szczelinę, która była widoczna na ścianie. Po tym zostało nam już tylko kupno czerwonego dywanu o odpowiednim rozmiarze, kolorze i wykonanego z odpowiedniego materiału.

!SCREAM! Archiwum traumatyzacji

Julia Bortnik (UWr), Natalia Olejnik (ASP), Daria Wziętek (UWr)

!SCREAM! to transformacja ludzkiej postaci i tożsamości poprzez traumatyzację i uosobienie martwej materii. Jest przetworzeniem motywu ludzkiej cielesności w jej fizycznych aspektach. To obnażenie ludzkiej niedoskonałości poprzez zatarcie indywidualnych cech osobowości. Zabiegi estetyczne przeprowadzają terapię oraz osadzają materię w nowej rzeczywistości.

Kim jesteś?

Jesteś jedną osobą?

Kto Cię wykreował?

Jesteś sobą?

Jesteś tylko sobą i nikim więcej?

Głównym założeniem performansu *!SCREAM!* jest ukazanie przy pomocy gry aktorskiej i wizualnych mediów cyfrowych procesu transformowania ludzkiej postaci i tożsamości poprzez traumatyzację i uosobienie martwej materii.

Punktem wyjścia była konfrontacja projektu archiwum poświęconego Michaelowi Jacksonowi autorstwa studentek kulturoznawstwa (UWr) z projektem *Archiwum błędu* Natalii Olejnik, studentki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Zwróciliśmy uwagę na podobną problematykę obu projektów, możliwą do zrealizowania na wspólnym polu działania koncepcyjno-artystycznego.

Najważniejszym aspektem współpracy było przetworzenie motywu ludzkiej cielesności w jej fizycznych aspektach. Jako performerki dążyliśmy do obnażenia ludzkiej niedoskonałości poprzez zatarcie indywidualnych cech osobowości. Z kolei tkanina jest obiektem działań i nawiązaniem do „archiwum błędu”, w którym głównym nośnikiem informacji był tworzony przez artystkę materiał. Naszym celem było zaangażowanie publiczności poprzez zadanie fundamentalnych pytań o sposób istnienia człowieka. Odpowiedzi na pytania mające charakter refleksyjnej wskazówki są kluczem do interpretacji performansu i sytuują go w konkretnym kontekście. Zabiegi estetyczne, które zostają przeprowadzone w trakcie trwania pokazu mają właściwości terapeutyczne i służą osadzeniu w nowej rzeczywistości.

Ze względu na nasze predyspozycje i umiejętności indywidualne podzieliłyśmy się konkretnymi zadaniami. Kwestie teoretyczne przypadły w udziale studentkom kulturoznawstwa, Julii Bortnik i Darii Wziętek, natomiast od strony technicznej w realizację projektu zaangażowała się Natalia Olejnik. Niektóre z założeń okazały się

trudne do zrealizowania w aspekcie technicznym. Dzięki konsultacjom z choreografką i performerką Ireną Lipińską oraz po szczegółowej i wnikliwej analizie próbnych nagrań wideo, dostrzegłyśmy potrzebę dopracowania kwestii ruchowej, która jest konstytutywnym elementem naszych działań performatywnych. Korzystając z porad skonstruowałyśmy ruch na bazie powtórzeń i mocnych akcentów. Kolejną trudnością okazał się zabieg chemiczny, który nie doprowadził tkaniny do planowanego stadium ostatecznego wybielenia, co skłoniło nas do przearanżowania pierwotnego planu zakładającego istnienie jednej tkaniny w całym projekcie. Drugi materiał pozwolił nam na kontynuację realizacji koncepcji.

Współpraca ze studentkami ASP dała nam możliwość nowych doświadczeń natury praktycznej i artystycznej w zakresie sztuki performansu. Poszerzyła naszą wiedzę teoretyczną o praktykę w postaci działań ruchowych, które wcześniej nie były przez nas eksploatowane. Liczymy, że współdziałanie koncepcyjno-twórcze zaowocuje w przyszłości i stanie się przyczynkiem do kolejnych ciekawych projektów.

Archiwum wspomnień

Anna Chrobot (UWr), Ania Frączek (ASP), Martyna Muth (ASP), Oliwia Sabiniak (UWr)

Układanie puzzli o nieregularnym kształcie ma wymiar symboliczny – oznacza sięgnięcie do archiwum wspomnień.

Warstwowe nałożenie na siebie nagrań wideo działania oraz czytanie przypadkowych fragmentów *Ulyssesa* Jamesa Joyce'a zmienia kontekst performansu. Wybór tej właśnie książki wynika z chęci zaproponowania widzowi podróży metaforycznej.

Anna Chrobot, Oliwia Sabiniak

Zajęcia ze studentkami Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu stanowiły dla nas wyzwanie, a niekiedy rodziły problemy. Od początku zajęć czułyśmy się trochę wyobcowane, choć to odczucie mogło towarzyszyć studentkom ASP. Nie chciałyśmy się skupiać na różnicach pomiędzy jednostkami „intelektualnymi”, a artystami. Skierowałyśmy więc naszą uwagę na pytanie „kim jest artysta”? Oczywiście konsekwencją było rozpatrzenie tej kwestii. Zarazem rozwiały się nasze inne, własne przeświadczenia na ten temat. Nie da się tak naprawdę skonstruować jednej, wyczerpującej definicji. Każdy z nas jest inny, nie ważne, czy studiuje kulturoznawstwo, historię sztuki, czy matematykę. Co stoi na przeszkodzie temu, abyśmy były artystkami, a jednocześnie studiowały inną interesującą nas dziedzinę? Dzieje sztuki pokazały nam (oraz udowodniły), że do tego nie jest potrzebny wyłącznie talent objawiający się w umiejętności tworzenia form wizualnych, lecz wewnętrzne przekonanie o dziele. Duchowy wymiar sprawia, iż każda, nawet współczesna sztuka może być piękna. Artysta to osoba, która proponuje coś innego, nowatorskiego, która ma pomysł, koncepcję. Dzięki temu przekonaniu dołączyłyśmy się do projektu Ani i Martyny.

Anna Chrobot, Ania Frączek, Martyna Muth, Oliwia Sabiniak

Czarne puzzle, białe tło – szerokie pole manewru, wiele możliwych interpretacji. Pomysł uznaliśmy za genialny i postanowiłyśmy dołączyć warstwę dźwiękową. Pracę Ani Frączek i Martyna Muth początkowo połączyłyśmy ze wspomnieniami zawartymi w pamiętnikach dawnych profesorów wychowania fizycznego. dawno później jednak wspólnie zdecydowałyśmy się na coś innego. Skoro projekt z puzzlami wymiarach był wielowymiarowy, postanowiłyśmy użyć obszernej książki, *Ulyssesa*. Dzieło to, ciężkie i wielowątkowe, nadawało się idealnie.

Oczywiście nie wszystko udawało się już za pierwszym podejściem. Różnica wiekowa pomiędzy nami nie była istotna, raczej chodziło o to, że każda z nas miała

życie prywatne, pracę, zajęcia, a przez to nie znajdowałyśmy wystarczająco dużo czasu na spotkania. Niestety czas nas gonił. Ćwiczenie wymowy (a niektóre słowa w tej książce ciężko wymawiać), gestów i pracy dziewczyn omówiliśmy razem z prowadzącymi oraz choreografką Ireną Lipińską. Nie ukrywamy – te ostatnie zajęcia były tym, na co od początku czekałyśmy. Dzięki wszystkim istotnym informacjom, projekt skończyłyśmy po godzinie 23:00 tego samego dnia w budynku na Traugutta. Bolące gardła, kręgosłupy, dłonie dały się we znaki po jakimś czasie. Jednak przez zawziętość oraz ponaglanie udało nam się tego dokonać.

Anna Chrobot, Oliwia Sabiniak

Warto wspomnieć więcej o naszej współpracy. W pewnym momencie projekt tak bardzo nas przytłoczył (inne obowiązki, stres), że chciałyśmy dać sobie spokój. Zrobić go – ale nie mieć już więcej z nim nic wspólnego. Na szczęście ten moment zwątpienia trwał krótko. Po wizycie na Dworcu Świebodzkim (w miejscu planowanej wystawy), gdzie zobaczyłyśmy jeszcze nie przygotowaną przestrzeń i po rozmowie z innymi studentkami, nasze negatywne nastawienie odwróciło się o sto osiemdziesiąt stopni. To nie tak, że nagle poczułyśmy się artystkami; po prostu cały performans nabrał w końcu barw. Poczuliśmy, iż musimy współpracować, że jesteśmy sobie nawzajem potrzebne. Dziewczyny z ASP nigdy nie wywyższały się ze względu na swoje kompetencje i posiadanie „artystycznych dusz”. Mogę szczerze powiedzieć – uczyłyśmy się siebie nawzajem. Sprzeczność zdań, niedostosowanie to normalne sytuacje, wywoływane przez konfrontację różnych osobowości. My tego jednak uniknęłyśmy, choć zawsze każda z nas przedstawiała swoje koncepcje. Czy chciałybyśmy realizować więcej takich projektów? Trudno nam odpowiedzieć na to pytanie, mamy mieszane uczucia, natomiast zawsze warto spróbować czegoś nowego.

To co widzisz? Archiwum pozorów

Aleksandra Jankowska (UWr), Marta Jasilkowska (UWr), Agata Łoboda (ASP)

Obiekt nawiązuje do dwoistego charakteru człowieka.
Tego jak postrzegają nas inni oraz tego, jaki wizerunek siebie kreujemy my sami.
Tylko my wiemy, jakie karty posiadamy i co jesteśmy w stanie zyskać kantując.

Inspiracją projektu *To co widzisz? Archiwum pozorów* była postać Karla Denke (1860-1924), mordercy, który zwabiał swe ofiary w celu poćwiartowania ich ciał, a następnie ich sprzedaży na targu mięsnym we Wrocławiu. W swoich analizach zaobserwowałyśmy, iż mordercy często posiadają dwa oblicza. Przez sąsiadów oraz rodzinę mogą być postrzegani jako dobrzy ludzie oraz przykładni i pomocni mieszkańcy. Nikt nie dostrzega ich tajemnego brutalnego oblicza. Takie „dwie natury” ma każdy człowiek...

Na instalację artystyczną składają się 52 karty do gry pokryte z jednej strony folią lustrzaną, która deformuje odbijający się w niej obraz oraz 58 kart pokrytych z jednej strony folią lustrzaną ukazującą niezniekształcone rzeczywiste odbicie. Karty zostały umieszczone na drewnianym stelażu i są ze sobą połączone drewnianymi patyczkami, umożliwiającymi obrót karty wokół własnej osi pod wpływem podmuchu wiatru.

Strona karty z lustrzanym odbiciem pokazuje nasze prawdziwe, lecz zmienne "ja", podczas gdy jej druga strona ukazuje statyczny obraz naszego „ja”, wytworzony na „użytek publiczny” i dlatego postrzegany przez każdego w taki sam sposób. Zniekształcone lustro pozwala na oszukać innych, podczas gdy tylko jedna z folii lustrzanych pozwala dostrzec realistyczny obraz. Ta wielość obrazów łączymy z kanciarstwem w kartach oraz zagadnieniem świadomości, że my sami jako jedyni wiemy, jakie karty posiadamy i co jesteśmy w stanie nimi ugrać.

Działanie performatywne, które dodałyśmy do naszej instalacji, polega na porządkowaniu kart obracanych przez wiatr. Czynność ta ma na celu ukrycie lustrzanej strony przed oglądającym tak, by nie mógł dostrzec prawdziwego oblicza. Poprzez ukazanie części, na której znajduje się figura karciana ujawnia się wizerunek niezmienny, postrzegany przez każdego w taki sam sposób. Łączy się to z problematyką kreacji samego siebie w stosunkach z innymi ludźmi.

ArchiwumKK

Klaudia Kaczmarek (ASP), Jolanta Macała (UWr)

Archiwum wspomnień.

Kazimiera Kamińska, 5 grudnia 1945–28 sierpnia 1946

Próba rekonstrukcji przestrzeni, w której przebywała bohaterka odtwarzanego na ekranie filmu; wyodrębnienia chwil z jej życia i osadzenia w nich odbiorcy. Przestrzeń wzmacnia odczuwanie wielorakich bodźców, a ich odbiór potęguje powielanie/kreowanie sytuacji widocznej na ekranie.

archiwumKK.blogspot.com

Koncepcja (Jolanta Macała)

W moim pierwszym zamyśle miał to być projekt związany z Anną Walentynowicz, dotyczący postrzegania świata przez kobiety Solidarności. Po spotkaniach w ASP we Wrocławiu i wysłuchaniu propozycji projektów studentów tamtejszej uczelni, zorientowałam się jednak, że wiele z pomysłów, które pojawiły się podczas pierwszego semestru zajęć albo nie doczeka się realizacji, albo już przekształciło się w nowe projekty.

Życie podsunęło mi kolejny temat: zwróciła się do mnie Pani Barbara Hempel, łódzka artystka, mieszkająca w Amsterdamie, z propozycją urządzenia wystawy w ramach Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Pani Barbara, po jednym ze spotkań holenderskiej Polonii, poruszona losami młodocianych więźniów politycznych, Jaworzniaków, osadzonych w więzieniu w latach 1944-1956, postanowiła na podstawie archiwalnych zdjęć, zapisków i ustnych opisów namalować portrety tych młodych ludzi. Zapragnęła – jak mi wyznała – symbolicznie przywrócić im młodość, a społeczeństwu pamięć o ich losach. Ten projekt, opatrzony mottem „Wolność można odzyskać, młodości nigdy”, świetnie wpisywał się w temat archiwum.

Po kolejnym spotkaniu w ASP zajrzałam do wnętrza stojącej na korytarzu kartonowo-gipsowej „budki”, a potem do niej po prostu weszłam. Moje pierwsze skojarzenie i odczucie: jestem w więziennej celi! I tak narodził się pomysł projektu archiwum zbudowanego na losach mojej sąsiadki, pani Kazimierzy Jakowieńko z d. Kamińskiej, żołnierza cywilno-wojskowej organizacji Wolności i Niezawisłość.

Proces twórczy (Klaudia Kaczmarek, Jolanta Macała)

W trakcie naszej pracy nad projektem pojawiały się różne koncepcje opowiedzenia tej historii. Ostatecznie projekt przyjął kształt instalacji multimedialno-

figuratywnej (zamknięta przestrzeń w płytach kartonowo-gipsowych, pomalowana na czarno, z zainstalowanym tabletem i taboret jako narzędzie opresji).W widocznej na ekranie zamkniętej przestrzeni pomalowanego na czarno pomieszczenia przypominającego więzienną celę pojawia się postać siedząca na nodze odwróconego taboretu. Ta scena się zostaje zapętlna. „Oko kamery” przesuwa się bezustannie tam i z powrotem.

W pomieszczeniu, w którym oglądamy ten uparcie powracający obraz, także został również umieszczony odwrócony taboret (pochodzący z domu Pani Kazimierzy), prowokujący widza, by w czasie oglądania filmu zajął taką samą pozycję, jaką zajmuje osoba przedstawiona na ekranie. Gdzieś spod ścian, a może z podłogi, dochodzą odgłosy chrobotania; to szmery buszujących gryzoni. I tylko tyle, żadnych ludzkich głosów. To tylko jedno z doświadczeń Pani Kazimierzy. Jak wyznała w wywiadzie dla jednej z wrocławskich gazet „Szczury to byli moi przyjaciele, ja z nimi rozmawiałam”.

archiwumkKK.blogspot.com

Na zewnętrznej ścianie instalacji zamieściliśmy adres bloga. Pod tym adresem można znaleźć cały film o losach pani Kazimierzy Kamińskiej w więzieniu, a także dokumenty, artykuły i zdjęcia z różnych okresów jej życia. Jest to archiwum wspomnień, cierpienia i bólu całego pokolenia, które odchodzi bezpowrotnie. Bez ich doświadczeń nie potrafilibyśmy pojąć ogromu ludzkich cierpień.

1,2,3 Kamera patrzy! Archiwum inwigilacji

Kamila Kocula (UWr), Anna Koziel (UWr), Monika Męczykalska (ASP)

„W świecie wszechobecnej inwigilacji, nieistnienie wydaje się luksusem” – Horacy

Projekt *Kamera patrzy* stworzony we współpracy z Moniką Męczykalską, studentką Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu pokazuje współczesność jako świat ciągłej kontroli nad jednostkami.

Na początku nie byliśmy pewne, co i jak przedstawić w naszym projekcie. Pojawił się zamiar stworzenia przewodnika po Wrocławiu, lecz nie wiedziałyśmy, jak można rozwinąć ten temat. Po długich przemyśleniach wpadł nam do głowy pomysł „kamerowania” monitoringu miejskiego, który powiązany się z koncepcją Panoptikonu autorstwa Jeremiego Benthama, oraz jej rozwinięciem autorstwa Michela Foucaulta – porównaniem funkcjonowania współczesnego społeczeństwa do projektu więzienia.

Problem jest ciekawy i dotyka każdej jednostki żyjącej w dzisiejszym świecie. Nowe narzędzia techniczne są wykorzystywane do nadzoru. Wspólną cechą tych urządzeń jest gromadzenie informacji o ludziach. Wśród różnych przyrządów służących zbieraniu informacji na szczególną uwagę zasługują kamery monitoringu – urządzenia towarzyszące nam obecnie niemal na każdym kroku.

Nasz zamysł obejmował nagranie filmiku, który pokazuje monitoring w centrum Wrocławia. Trasa zawierała trzy główne przystanki: Galerię Dominikańską, Rynek oraz Operę. Koniec trasy znajdował się w tym samym miejscu, w którym był jej początek: w Galerii Dominikańskiej. Podróż zakończyłyśmy jednak nie na zewnątrz budynku, lecz w jego wnętrzu, a ostatecznym celem nie było zbliżenie się do kamer, ale ich uniknięcie, a nawet ucieczka przed nimi. Jednym z nielicznych miejsc, w których kamer nie ma jest toaleta w Galerii.

Ten projekt uświadomił nam, że prawie całe miasto jest monitorowane, a miejsc ich pozbawionych jest naprawdę niewiele. Wcześniej wiedziałyśmy o istnieniu monitoringu, lecz nie był on w centrum naszej uwagi. Po zrealizowaniu naszego projektu bardziej świadomie przechodzimy obok kamer... zastanawiamy się, kto jest po tamtej drugiej stronie, kto patrzy na nas i nas obserwuje.

Chcemy, by widzowi oglądającemu instalację wideo będącą efektem naszego projektu również nasunęła się refleksja dotycząca nadzorowania społeczeństwa. Projekt pokazuje, że pomimo „śledzenia” i filmowania kamer nadal nie mamy dostępu do wiedzy, kto znajduje się po drugiej stronie, kto patrzy czujnym okiem; nie wiemy kim jest ta osoba.

Archiwum percepcji

Martyna Lepka (UWr), Natalia Łajewska (UWr), Ala Savashevich (ASP)

To, jak postrzegamy rzeczywistość, może się znacznie różnić od jej stanu faktycznego.

Dzieje się tak, ponieważ każdego dnia coś na nas wpływa, zaburza i modyfikuje naszą percepcję.

Opisując określoną osobę, pod wpływem skojarzeń i emocji podświadomie nadajemy i przypisujemy jej pewne cechy. Otrzymane informacje są wielokrotnie przetwarzane na poziomie sensorium – tego, jak widzimy, słyszymy i odczuwamy.

Celem naszego projektu było zbadanie sposobów postrzegania cech zewnętrznych człowieka i ich wpływ na ocenę jego charakteru i usposobienia.

Pierwszą część projektu zrealizowały studentki kulturoznawstwa UWr, Martyna Lepka i Natalia Łajewska. Podczas badania poprosiłyśmy sześć przypadkowych osób w młodym wieku, by przed kamerą jak najbardziej szczegółowo opisały twarz nieznaną im osoby przedstawionej na zdjęciu. Badani nie wiedzieli, kim jest osoba z portretu. Nawiązując do projektu studentek kulturoznawstwa o mordercy i kanibalu Karlu Denke zdecydowałyśmy się wybrać portret Teda Bundiego, zabójcy, który działał w Stanach Zjednoczonych w XX wieku. Mężczyzna ten był wówczas młody, przystojny i inteligentny, doskonale nadawał się więc na nasz obiekt badań: budził sprzeczne emocje. Zabił około stu kobiet w brutalny sposób. Badanych pytałyśmy o wygląd nosa, kształt ust, rozstawienie oczu, regularność brwi, wysokość czoła, widoczny zarost, fryzurę, owal twarzy, znaki szczególne. Choć opisywali oni ten sam portret, podawane informacje były bardzo różne. Poprosiłyśmy również, by oprócz cech zewnętrznych badani spróbowali opisać towarzyszące im odczucia wobec widzianego człowieka. W wyniku pierwszego etapu naszej pracy powstało sześć szczegółowych opisów twarzy Teda Bundiego.

Kolejnym, drugim etapem naszego projektu, zajęła się studentka ASP, Ala Savashevich. Wykonała sześć osobnych portretów na podstawie nagranych przez nas wcześniej materiałów. Ala również nie wiedziała, kogo opisują respondenci. Nie widziała wcześniej użytego portretu, nie uzyskała od nas także żadnych informacji na temat tego, czym zajmował się człowiek z fotografii. Dlatego rysownicza nie kierowała się żadnymi przeczuciami, nie sugerowała się żadnym wcześniejszym wyobrażeniem. Cały twórczy proces został przez nas zarejestrowany. Portrety różniły się od siebie w znacznym stopniu, były rysowane bieżąco czasie rzeczywistym, podczas słuchania pojedynczego, zapętlonego nagrania z opisem. Następnie

wszystkie materiały zostały zmontowane tak, by czas, w jakim wypowiedała się każda z pytanych osób, równał się czasowi powstania odpowiadającego opisowi portretu. Do instalacji wideo dołączyliśmy dokumentację dotyczącą postaci Bundy'ego w postaci zdjęć dokumentujących jego działania: portrety zabójcy oraz jego ofiar, zdjęcia z sali sądowej, z aresztu, a także z dnia egzekucji (morderca został stracony na krześle elektrycznym) i zrobione zaraz po śmierci. Materiały te w zestawieniu z ustnymi opisami miały ukazać kontrast pomiędzy tymi dwoma formami reprezentacji, a także uzmysłwić odbiorcy, jak mylne pierwsze wrażenie może wyrzeć na nas nieznajoma osoba.

Warto zauważyć, że w naszym procesie badawczym pojawiły się naturalne filtry, przez które przepuszczone zostały informacje dotyczące opisywanego mężczyzny. Bazą był portret. Pierwszy filtr to mechanizm percepcyjny respondentów; kolejny to proces przyswajania opisów przez rysowniczkę; następny – translacja narracji na medium rysunku; ostatni to mechanizmy i konwencje odbiorcze po stronie widzów/zwiedzających oglądających nasz projekt. Filtry te zabarwiły oryginalny, pierwotny obraz, zniekształciły go, a nawet całkowicie zmieniły. Pojawił się efekt tak zwanego „głuchego telefonu” – przekazywana informacja została zmodyfikowana jest w procesie przetwarzania przez każdą kolejną uczestniczącą w procesie osobę.